Nr 264. Kraków, Środa 10 Czerwca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eisera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Zjazd w Rewlu.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Rewl. Zjazd cara z królem Edwardem angielskim odbył się tu wczoraj o godz. 11 przed południem w porcie Rewl.

Rewel. Pet. Ag. tel. donosi: Dwoma pociągami dworskiemi przybył tu z Petershofu car z rodziną, królowa Olga grecka, w. ks. Michał Mikołajewicz, w. ks. Olga Aleksandrówna z mężem i ks. Piotr Oldenburski. W świcie cara znajduje się prezydent ministrów Stołypin, minister spraw zagranicznych Izwolskij, minister marynarki Dikow, rosyjski ambasador w Londynie hr. Benkendorff z attachés armii i marynarki. Wszyscy udali się do portu, gdzie przywitał ich generał-gubernator i inni dygnitarze. Ludność witała parę carską entuzyastycznem „hurra“.

Następnie para carska wraz ze świtą udała się na jachty „Standart“, „Gwiazda Polarna“ i „Alwas“. O godz. 9 spostrzeżono eskadrę angielską. Wśród wymiany strzałów powitalnych eskadra angielska objechała eskadrę rosyjską. Angielski jacht królewski „Victoria and Albert“ ustawił się naprzeciw „Standartu“. Car Mikołaj z małą świtą udał się na pokład angielskiego jachtu, gdzie o godzinie 11 min. 10 przed południem odbyło się powitanie monarchów. Car zabawił krótki czas na pokładzie jachtu angielskiego, poczem udał się z angielską parą królewską i ks. Wiktoryą na pokład „Standartu“, gdzie powitali ich carowa, carowa-wdowa i inni członkowie rodziny carskiej, jakoteż ministrowie Stołypin, Izwolski i Dikow.

Rewl. O g. 2 popoł. wzięli wszyscy książęta udział w śniadaniu na pokładzie „Gwiazdy Polarnej“, z wyjątkiem carowej, która czuła się zmęczoną. Po śniadaniu król Edward VII rozmawiał czas dłuższy z prezydentem ministrów Stołypinem. Minister spraw zagranicznych Izwolski odbył jednogodzinną konferencyę z podsekretarzem stanu Hardingem. Wieczorem urządziły tutejsze towarzystwa śpiewackie serenadę.

Następstwa zjazdu.

Petersburg. Gazeta giełdowa ogłasza, że pierwszym rezultatem zjazdu monarchów w Rewlu jest zgodzenie się Rosyi na budowę angielskiej kolei z Kuszki przez Herat do granicy indyjskiej.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. Prasa wita króla angielskiego jak najserdeczniej.

„Nowoje Wremia“ oznacza zjazd jako nową kotwicę pokoju i jako radosne święto dla wszystkich narodów.

„Riecz“ wywodzi w artykule wstępnym, że zjazd oznacza wielki postęp naprzód w dążności do porozumienia angielsko-rosyjskiego na podstawie pokoju.

„Ruś“ podnosi, że zjazd oznacza wzmocnienie słowiańskości i spodziewa się zupełnego porozumienia angielsko-rosyjskiego.

Sytuacya w Persyi.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Teheranu, że sytuacya staje się tam coraz poważniejszą. Szach konsygnuje bardzo wiele wojska w ogrodach Baaghza. — Liczne patrole konnicy przeciągają przez miasto. Połączenia telegraficzne uległy przerwie. Szach kazał plakatować obwieszczenie, że ukarze przykładnie przywódców buntu.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Szach kazał w całem mieście opublikować obwieszczenie, w którem zapewnia o swojej wierności dla konstytucyi. — Przedsięwzięte aresztowania uzasadnia obwieszczenie tem, że należy ruchowi rewolucyjnemu położyć kres i przywrócić w kraju spokój i porządek.

Ludność przyjęła obwieszczenie bardzo sympatycznie.

Teheran. Pet. ag. tel. donosi: Ruch telegraficzny z Teheranem przerwany, tylko do Aszabad można telegrafować.

Teheran. Pet. ag. tel. donosi: Książę Zill es Sultan, znajdujący się między aresztowanymi za bunt, był widocznie kierownikiem spisku. Parlament w ruchu tym nie brał udziału. Emir Dzing, który schronił się do poselstwa rosyjskiego, znowu je opuścił.

TELEGRAMY

z dnia 10 czerwca.

Wiedeń. Cesarz ofiarował pozostałym po ofiarach katastrofy w Ottakring 6000 K.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się w Schönbrunie u cesarza przyjęcie na cześć deputacyi oficerów duńskich.

Rzym. Były minister spraw zagranicznych Prinetti zmarł wczoraj rano na zapalenie płuc.

Paryż. Międzynarodowy kongres robotniczy przyjął odpowiednio do wniosku delegatów niemieckich nowy statut, według którego dla każdego kraju tylko jedna reprezentacya na kongresie będzie uznaną, a kilka niezawisłych organizacyj górników jednego i tego samego kraju zobowiązane będą wysłać na kongres wspólnych delegatów.

Paryż. Kongres górników na popołudniowem posiedzeniu uchwalił jednomyślnie 4 wnioski które wszystkie oświadczają się za ustawowem ustanowieniem 8-godzinnego dnia pracy, poczem obradowano nad kwestyą minimalnej płacy.

Sprawa prof. Wahrmunda.

Insbruk. Kolegium profesorów prawniczego fakultetu tutejszego uniwersytetu odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prof. Wahrmund wyłuszczył swoje stanowisko w sprawie zapowiedzianego przezeń seminaryum prawa kościelnego i wykładu o prawie małżeńskiem. Podług komunikatu wydanego o tem posiedzeniu, prof. Wahrmund oświadczył, iż poddaje się zarządzeniu ministerstwa oświaty co do nieodbycia seminaryum i niewykładania prawa małżeńskiego, zasadniczo jednak obstaje przy swojem stanowisku, że byłby do tego uprawnionym i życzy sobie, ażeby kwestya ta w drodze korespondencyi między ministerstwem oświaty a fakultetem prawniczym była załatwioną.

Fakultet prawniczy przystąpił do tego zapatrywania i uczynił przedstawienie w ministerstwie oświaty przeciwko jego decyzyi.

Konferencya rektorów.

Wiedeń. Projektowana na środę konferencya rektorów w ministerstwie oświaty została przełożoną na sobotę 13 b. m., gdyż kilku uczestników konferencyi z powodu ważnych przeszkód urzędowych nie może wcześniej przyjechać. Wiadomość jakoby konferencyi miano przedłożyć projekt, aby półrocze letnie zostało zamknięte zaraz po feryach Zielonych Świąt, nie odpowiada rzeczywistości i dotąd wcale nie istniał zamiar przedłożenia takiej propozycyi.

Syoniści w Niemczech.

Wrocław. Obradował tu zjazd syonistów ze wszystkich krajów niemieckich przy udziale przeszło stu delegatów i uchwalił nie mięszać się do walk wewnętrzno-politycznych partyj w Niemczech.

Po zamachu na Dreyfusa.

Paryż. Gregori, który wykonał zamach na Dreyfusa, był wczoraj ponownie przesłuchany przez sędziego śledczego i oświadczył, że całą odpowiedzialność za ten czyn na siebie przyjmuje.

Reformy w Macedonii.

Londyn. B. Reutera donosi: Dotąd jeszcze nie nadeszła odpowiedź rosyjska na ostatnią notę Greya, ale, jak sądzą, będzie ona korzystną. Przypuszczają, że w Konstantynopolu odbędzie się konferencya reprezentantów mocarstw, na której będzie rozważaną treść noty do Porty w sprawie reform macedońskich.

Żołd w armii tureckiej.

Konstantynopol. Mimo, że mnożą się demonstracye i bunty załóg i oficerów z powodu niepłacenia żołdu, przecież nie przybierają one charakteru antirządowego, przeciwnie po wypłaceniu zaległego żołdu wszędzie odbywają się manifestacye na cześć sułtana. — W ostatnim czasie w wilajecie Smyrna wojska zajęły w dwóch miejscowościach budynki rządowe i skonfiskowały pieniądze, w jednej miejscowości aż 40.000 piastrów. Oficerowie zostawili w kasie kwity za zaległy żołd. Także w Skutari panuje niezadowolenie. Wojsko obsadziło urząd telegraficzny, domagając się natychmiast wypłacenia zaległego żołdu.

Koncentracya wojsk tureckich.

Petersburg. Z granicy rosyjsko-perskiej donoszą, że Turcy gromadzą na granicy znaczne siły Kurdów, które zasłaniają koncentracyę wojsk regularnych tureckich.

Mulej Hafid w Fezie.

Tanger. B. Reutera donosi: Według wiadomości z głębi kraju, Mulej Hafid miał w sobotę uroczyście wkroczyć do Fezu.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Według protokołu Rady ministrów zatwierdzonego przez cara, przysługuje Radzie ministrów decyzya, które ze spraw finlandzkich należy uważać za dotyczące równocześnie także interesów państwa. Sprawy te muszą być także badane przez ministerstwa i centralne zarządy. Generał-gubernator jest obowiązanym o wszystkich kwestyach wymagających sankcyi monarszej zdawać sprawę nie tylko sekretarzowi państwa dla Finlandyi, lecz równocześnie także i prezydentowi ministrów. Do kwestyj tych należą wszystkie projekty ustaw, które zostały spowodowane przez Sejm lub przez zarząd Finlandyi, przedłożenia pochodzące od cara, petycye i przedłożenia Sejmu, propozycye senatu finlandzkiego o wszystkich sprawach administracyjnych o znaczeniu ogólnem, oraz prośby o sankcyę monarszą, o wypracowanie projektu ustaw i propozycyj sejmowych. Rozważaniu przedwstępnemu przez Radę ministeryalną podlegają nadal wszelkie projekty sprawozdań dla Korony, które dotyczą wyżej wymienionych kwestyj, a to nawet w tym wypadku, jeżeli pochodzą z inicyatywy generał-gubernatora albo sekretarza państwa. Te kwestye, które wywołują różnicę zdań między Radą ministrów a władzami finlandzkiemi, mogą być przedstawiane carowi przez generał-gubernatora i sekretarza państwa tylko wspólnie z prezydentem ministrów albo dotyczącymi ministrami państwa rosyjskiego.

Ze zjazdu nauczycieli szkół wyższych.

Dwudniowy zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych ukończył swe obrady w drugi dzień Zielonych Świąt. Uzupełniając sprawozdanie z przebiegu obrad, podnieść należy referat prof. E. Petzolda, w sprawie pomnożenia systemizowanych posad nauczycielskich w szkołach średnich, wygłoszony w pierwszym dniu zjazdu. Referent opierając się na datach statystycznych, wykazywał anormalne stosunki, panujące w szkolnictwie naszego kraju. I tak, według preliminarza budżetu ministerstwa wyznań i oświaty, na koszta kształcenia ucznia w Galicyi przypada około 150 K rocznie, podczas gdy na ten sam cel w zachodnich krajach Austryi przypada przeszło 270 K. Oszczędności w tym kierunku pociągają za sobą u nas smutne konsekwencye, jak brak zakładów średnich w kraju, przepełnienie tych, które istnieją czemu zaradza się łataniną i tworzeniem filij i paralelek, wreszcie posługiwanie się siłami prowizorycznemi, tańszemi. Brak samoistnych zakładów szkolnych powoduje brak posad systemizowanych, a ponieważ siły nauczycielskie stałe jakie są, absolutnie nie wystarczają, więc panuje w całej pełni gospodarka tzw. suplencka. Suplenci w Galicyi, to główny rdzeń nauczycielstwa. Referent przedstawia cyfrowo, że w Galicyi na 100 klas głównych przypada 109 paralelek, a liczbę nauczycieli stałych, wynoszącą 572, przewyższa znacznie ilość suplentów, których jest 628. Stosunki te nigdzie w Austryi nie mają sobie podobnych. W niektórych krajach Austryi suplenci według wyrażenia mowcy są unikatami, a w innych krajach dochodzą najwyżej 60 prc. wobec ilości stałych sił nauczycielskich.

Dalej przedstawiał mowca opłakane stosunki materyalne suplentów. Nie dość, że za swą pracę i obowiązki, spełniane zupełnie na równi z nauczycielami stałymi, pobierają marne wynagrodzenie i są w sposób ekonomiczny najdotkliwiej wyzyskiwani, to nadto Rada szkolna krajowa pozbawia ich wszelkich praw, jakie im ze spełniania urzędu nauczycielskiego przysługują. Jako znamienny objaw tej gospodarki przytacza mowca niedawno obesłany okólnik Rady szkolnej krajowej, odbierający suplentom głos na konferencyach gron nauczycielskich. Okólnik ten, to wytwór ustroju biurokratycznego z przed lat 60.

Jako jaskrawy przykład ujemnej gospodarki szkolnej w kraju przytacza mowca zgłoszony w toku obrad wniosek nagły nauczycielskiego Koła ze Stryja, domagający się od zarządu Tow. N. S. W. usunięcia niezwykle anormalnych stosunków, jakie panują w gimnazyum w Stryju (Szczegóły podaliśmy we wczorajszem sprawozdaniu. Przyp. Red.). Mowca uważa to za jeden wielki akt oskarżenia przeciw Radzie szkolnej krajowej, którą wini o zupełny brak inicyatywy i konsekwentnej polityki szkolnej, a przyczyny tego dopatruje się w przeciążeniu jej sprawami administracyjnemi.

Kończąc swe wywody, zaznacza mowca, iż sanacyę stosunków i zrealizowanie postulatów nauczycielstwa, można uzyskać tylko zapomocą uświadomienia społeczeństwa o doniosłości szkoły i apeluje do społeczeństwa, aby przez swych posłów zmusiło rząd do unormowania warunków bytu nauczycielstwa i sanacyi szkolnictwa. — Referat prof. Petzolda wywołał ożywioną dyskusyę.

Oprócz wniosków i rezolucyj, które podaliśmy we wczorajszem wieczornem wydaniu, uchwalono jeszcze na Zjeździe następujące wnioski, referowane przez prof. dra Janellego:

1. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd główny, by poczynił jak najenergiczniejsze starania o wydanie pragmatyki służbowej nauczycieli szkół wyższych na podstawie ogólnych zasad, zawartych w dołączonym dodatku.

2) Walne Zgromadzenie zwraca się z usilną prośbą do członków Towarzystwa, będących zarazem członkami ciał prawodawczych, by wszelką akcyę Zarządu głównego w kierunku uzyskania pragmatyki służbowej nauczycieli szkół wyższych jak najgorliwiej i najenergiczniej popierali.

Dalej uchwalono wniosek Koła tarnowskiego w sprawie katastru nauczycielskiego (ref. radca Franciszek Habura):

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi głównemu sporządzić jeszcze w bieżącym roku kataster, to jest wykaz personalu nauczycielskiego, ułożony grupami zawodowemi według lat służby. Kataster ten ma być co rok wydawany, kandydaci zaś, którzy w ciągu roku uzyskają kwalifikacyę nauczycielską, mają być według grup drukowani w „Muzeum“ po każdym okresie egzaminów.

Wreszcie przyjęto wniosek prof. Stef. Zaleskiego, by pragmatyka służbowa nauczycieli szkół średnich obejmowała również i nauczycieli seminaryów nauczycielskich.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 10 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Małgorzaty k. i Maksyma.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 33, zachód o godz. 7 min. 46; długość dnia godzin 16 min. 13.

Teatr miejski w Krakowie: „Krakus książę nieznany“.

Wieczór muzyczny szkoły fortepianowej p. A. Fischerowej w sali resursy urzędniczej.

Walne zebranie Tow. gospodnio-szynkarskiego, w sali Rady m., o 4 po poł.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Nitouche“.

Z pobytu wiceprezydenta p. Dembowskiego w Krakowie. Bawiący w Krakowie wiceprezydent Rady szkolnej był wczoraj na egzaminach dojrzałości w kilku tutejszych szkołach średnich. Wieczorem o godz. 8 delegat namiestnictwa r. dw. dr. Fedorowicz dał obiad na cześć wiceprezydenta, na który otrzymali zaproszenia: ks. biskup Nowak, ks. prałat Wądolny, prezydent miasta, krakowscy delegaci Rady szkolnej, obaj inspektorzy okręgowi i dyrektorzy tutejszych szkół średnich i obu seminaryów nauczycielskich, prof. W. L. Jaworski, redaktor M. Chyliński i w. i.

Wycieczki w Krakowie. Nigdy może jeszcze nie zadrgał Kraków w czasie Zielonych Świąt tak pełnem tętnem życia narodowego, jak w roku obecnym. Tłumy rodaków z obu zaborów nadpłynęły do prastarej stolicy Piastów, by zaczerpnąć tutaj, wśród drogich pamiątek przeszłości, otuchy do dalszej walki. Już na kilka dni przed świętami poczęli zjeżdżać do Krakowa mili goście, a w pierwsze święto o godz. 10 rano nadzwyczajny pociąg od Granicy przywiózł główny kontyngent rodaków z za kordonu. I tak przybyło 600 osób z Górnego Śląska, 150 Poznańczyków, oraz kilkadziesiąt osób z Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy. Na wycieczki oczekiwały przed dworcem tłumy Krakowian, by ich uroczyście powitać. Gdy goście opuścili dworzec, orkiestra IV. gimnazyum odegrała na powitanie szereg utworów patryotycznych, a dr Danielak w płomiennych słowach powitał rodaków. Wycieczki uszykowawszy się, ruszyły z dworca kolejowego przy dźwiękach orkiestry na Rynek pod kamień Kościuszki, gdzie wygłosił podniosłą mowę powitalną przewodniczący sekcyi wycieczek ludowych Związku turystycznego dr Wróbel.

Następnie wyruszono na Wawel, gdzie uczestnicy wycieczek wysłuchali mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Nowaka. Po nabożeństwie zwiedzano grupami katedrę, skarbiec, groby, dzwon Zygmunta i zamek. — Po południu część wycieczek udała się do Wieliczki, skąd powróciła wieczorem do Krakowa. Większa część gości była obecną po południu w teatrze miejskim na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“, a wieczorem również widownia w teatrze na „Kordyanie“ była szczelnie wypełnioną. Inne grupy zwiedzały po południu miasto.

W drugim dniu zwiedzano również Kraków. O godzinie pół do 11 przed południem zebrały się pod pomnikiem Mickiewicza tłumy gości, wśród których przeważali Górnoślązacy. Do gości zebranych pod pomnikiem przemówił ze stopni dr Danielak, w gorących słowach kreśląc smutną dolę braci w obu zaborach, a szczególnie pod zaborem pruskim i wzywając do obrony ziemi ojczystej i pielęgnowania ojczystej mowy.

Podniosłym był moment, gdy zebrani podnieśli ręce do góry i uroczystą przysięgą na prochy św. Stanisława, Mickiewicza i Kościuszki zobowiązali się do ostatniego tchu stać wiernie przy ojczystym sztandarze.

Obok wycieczek z za kordonu, przybyła do Krakowa wycieczka włościan z 2000 osób ze Śląska austr.

Wszystkimi wycieczkami zajmowały się Koła T. S. L., Eleusis, oraz członkowie sekcyi wycieczek Związku turystycznego, którzy starali się w każdym kierunku uprzyjemnić gościom pobyt w Krakowie.

Wycieczka do Grodkowic. Zarząd VI Koła T. S. L. im. J. Słowackiego organizuje w niedzielę d. 14 b. m. wycieczkę do Grodkowic, stacyi kolejowej, leżącej pomiędzy Podłężem a Kłajem. Wspólnie z komitetem Koła T. S. L. w Niepołomicach Zarząd dokłada starań, by wycieczka ta pozostawiła u uczestników najmilsze wspomnienie. Przyczyni się do tego i urocza miejscowość i liczne zabawy dla starszych i młodszych przy dźwiękach muzyki salinarnej, oraz bufet pod zarządem Pań. Wyjazd uczestników zabawy może nastąpić albo o godz. 8 rano, albo o godz. 11, albo wreszcie wreszcie o godz. 3 po południu z Krakowa. Powrót nastąpi o godz. 10. Karta uczestnictwa kosztuje 40 hal. dla dorosłych, a 20 hal. dla dzieci i młodzieży w mundurkach, oprócz ceny biletu kolejowego, o który każdy uczestnik ma się sam postarać. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni ludowej p. Wojnara (ul. Szewska l. 13), lub w pociągu. Każdy uczestnik otrzyma odznakę.

Tow. prawnicze i ekonomiczne odbędzie walne zgromadzenie we środę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej. Na porządku dziennym: sprawozdanie komisyi kasowej, odczytowej i redakcyjnej, wnioski i interpelacye i odczyt prof. dra Zolla iun. o projekcie noweli do kodeksu cywilnego.

Na fundusz stypendyjny im. prof. Lubomęskiego złożyli datki w Kółku rolników pp. Zygmunt Truskolawski 127 K, Leon Domański 127 K, Ludwik Żekowski 251 K, Stefan Dunikowski 20 K, Jan Heweil 20 K, Stanisław Faugor 50 K, Ignacy Chrystowski 63 K 48 h, Antoni Jabłonowski 4 K, dr Jan Penot 10 K, Stanisław Piotrowski 25 K 10 h, Jan Rostafiński 10 K, Ignacy Jakowicz 25 K 15 h, Jan Kowerski 50 K, Kazimierz Groblewski 20 K, Ludomir Wernik 50 K, Stefan Stokowski 25 K 10 h, Dominik Rusiecki i Andrzej Berezowski 635 K.

„Grupa polska“ w obchodzie jubileuszowym. Odjazd uczestników „grupy polskiej“ z Krakowa nastąpi dziś o pół do 9 wieczorem, przyjazd do Wiednia 11 b. m. o godzinie 5 min. 33 rano. — Wczoraj odesłano do Wiednia dla „grupy polskiej“ 21 wozów i 90 koni.

Burza. Z Abany-Santo (na Węgrzech) telegrafują: Silna burza, która tutaj szalała, zerwała dachy z kilku domów, zniszczyła nagrobki na cmentarzu i powyrywała stare drzewa. Wiele osób zranionych, szkoda znaczna.

Wyścig samochodów. Ze Szczecina telegrafują: Ze 137 samochodów, które wczoraj rano startowały z Berlina, przybyło tu 135. przeważnie znacznie wcześniej przed oznaczonym terminem. — Dwa samochody doznały podczas jazdy uszkodzenia.

Sztuczne dyamenty Lemoine'a. Z Paryża telegrafują: Lemoin, który do wczoraj miał sędziemu śledczemu przedłożyć sztuczny dyament, prosił o ponowną zwłokę, sędzia jednak — ponieważ na 17 b. m. wezwał już Vernhera — oświadczył mu, iż jeżeli do tego dnia nie przedłoży sztucznego dyamentu, oddany będzie sądowi policyjnemu. Zastępca Vernhera zażądał otwarcia zapieczętowanej koperty, zawierającej rzekomą tajemnicę fabrykacyi sztucznych dyamentów.

Katastrofa kolejowa. Z Navarry telegrafują: Podług urzędowego stwierdzenia, liczba osób, które zginęły przy onegdajszej katastrofie kolejowej koło Roccapietra wynosi 4, liczba rannych 83.

Zderzenie pociągów. Z Harlem (w Holandyi) telegrafują: Przed południem zderzyły się na tutejszym dworcu dwa pociągi, przyczem 7 osób odniosło rany.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Zofię Szydoczyńską nauczycielką kierującą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Sokalu; S. Maryę Bernardynę Samborską nauczycielką kierującą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Bełzie; Ignacego Rozmusa nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Woli Raniżowskiej; Józefa Gawendę nauczycielem 4-klasowej szkoły w Jadownikach; Franciszka Winiarskiego nauczycielem 4-klasowej szkoły w Radłowie; Piotra Budza nauczycielem 4-klasowej szkoły w Pistyniu; Reislę Sonnenstrahlównę nauczycielką 4-klasowej szkoły w Husakowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Zygmunta Wolińskiego w Piotrkowicach; Antoniego Wójciaka w Dzikowie starym; Michała Bartosza w Siemiechowie; Aleks. Tschuka w Oleksińcach; Michała Orkusza w Młyniskach; Bronisława Jagielskiego w Hucie komorowskiej; nauczycielkami szkół 2-klasowych: Eleonorę Tschukową w Oleksińcach; Ant. Roszczakowską w Mogielnicy starej; Maryę Lisowską w Chmielówce; Maryę Petrykównę w Tuligłowach; Maryę Jagielską w Hucie komorowskiej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Magdalenę Terlecką w Kuropatnikach; Ignacego Kotkowskiego w Semenowie; Karolinę Kulpównę w Ujsołach „na Glince“; Julię Białkowską w Dołobowie; Mikołaja Bunta w Dusanowie; Stanisława Mazurkiewicza w Proniatynie; Eustachego Mykitkę w Tarnawce; Franciszka Dziubę w Humniskach; przeniosła: Hieromina Święcha, nauczyciela kierującego i Wandę Kleczkowską, nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Nowemmieście, na równorzędne posady do 4-klasowej szkoły w Nowemmieście; Wojciecha Seweryna, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Jeleśni na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Jeleśni; Jana Jarmułowicza, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Korniczu, na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Berezowie wyżnym; Karola Sokołowskiego, nauczyciela kierującego i Helenę Sokołowską, nauczycielkę 4-klasowej szkoły w Kozłowie, na równorzędne posady do 4-klasowej szkoły w Korniczu; Grzegorza Bezkorowajnego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Kudynowcach, na równorzędną posadę do szkoły w Blichu.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 9 czerwca.

GRAND-HOTEL: T. Mańkowski z Poznania, E. Suesser z Antwerpii, J. Klein z Rosahegyi (Węgry), H. Laasen z Kjoenbenharn (Dania), M. hr. Stecka z Olszowa, M. hr. Dzieduszycka z Jasionowa, F. Schreiber z Bryggi, E. Strauss z Bryggi.

HOTEL POD RÓŻĄ: T. Sesikowscy z Tarakowska, Nadpor. R. E. v. Poska z Wiednia, M. Frankiewicz z Chebdowa (Król. Pol.), K. Krzysztofowicz ze Lwowa, J. Lipińscy z Kielc (Król. Pol.), G. Vogel z Tarnopola, Jan Teska z Bydgoszczy, Ks. dr S. Szydłowski ze Lwowa, K. Tarosińscy z N. Sącza, J. Winiewicki z Poznania, S. Moszkowscy ze Swosowic (Król. Pol.), Adam Kanczewski z Częstochowy, Dr B. Mańkowski ze Lwowa, M. Panser z Wrocławia, Dr K. Zagajewski ze Lwowa, F. Zbiegniewski z Zawiercia, M. Neugebauer z Wrocławia, F. Niestroj z Cieszyna, W. Rzepkiewscy z Zawiercia, H. Krzyżanowski z Rzeszowa, S. Bacz z Będzina, J. Pesowski z Krościenka, F. Hubel Dobrzański ze Lwowa, K. Modralewscy z Dąbrowy górn., J. Krzymowska z Będzina (Król. Pol.), W. Schneiberg z Rzeszowa, M. Krzeczkowski z Rzeszowa, A. Schmid ze Lwowa, A. Darażyński z Ks. W. Mocheta z N. Sącza, Dr J. Datka z Dąbrowy, J. Borys z Przemyśla.

FRANK WEDEKIND.

Księżna-Rusałka.

— Jestem zdumiona w jaki sposób doszłam do tego, żem została socyal-demokratką i wyszłam za mąż za przywódcę socyalistów? — mówiła młoda księżna Rusałka do przyjaciółki swej, która przed niedawnym czasem poślubiła barona Hohenwarta. Przyczyną tego było moje pierwsze bezdzietne małżeństwo z księciem von Galliera.

— Czyż to mogło być przyczyną? — spytała baronowa zarumieniwszy się lekko.

— Być może, że w tem wszystkiem znaczną rolę odgrywała moja młodość. Dość trudno zresztą opowiedzieć to wszystko.

— W dzieciństwie byłam niezmiernie pochłoniętą sama sobą. Nie istniało dla mnie nic więcej po nad moją osobę. Przypatrywałam się sobie w lustrze jakby jakiej świętości. Z natury byłam wesoła i śmiała aż do zuchwalstwa, ale w pewnych kwestyach nie lubiłam żartów. Moja duma wewnętrzna stawała dęba przy poruszaniu tych właśnie tematów, jak koń przed strasznem zwierzęciem. To wpłynęło na mój los. Kiedy pewnego wieczoru siostra moja Amelia zaczęła mnie objaśniać w jaki sposób rodzą się dzieci na świecie Bożym — uczułam, że jestem w stanie ją udusić.

Byłam bardzo religijną i spędzałam długie godziny „in persona“ z Bogiem. Mojem niezachwianem przekonaniem było to, że jestem stworzoną przez Boga. Mówiłam nieraz do siebie: we wszystkiem, co zrobią ludzie, niema duszy.

Amelia i ja wyrosłyśmy w Czechach w zamku Schwarznest, izolowanym zupełnie od całego świata. Dokoła nie znałyśmy nikogo więcej prócz wyschniętego starego ochmistrza i lodowatej guwernantki. Nie pojmuję, w jaki sposób Amelia zdobyła całą swą mądrość i wiadomości. Amelia była starszą odemnie o dwa lata, otyła, flegmatyczna, leniwa. Pewnego wieczoru opowiedziała mi, że córka naszego młynarza urodziła dziecko. Wzburzona odpowiedziałam jej, że to się stać nie mogło.

Rodzice nasi brali ślub w kościele przed ołtarzem i tylko dlatego Bóg zesłał im dzieci, ale nie to było przyczyną, że w pierwszych latach po ślubie mieszkali razem. Dla mnie wiadomość ta równała się śmierci. Przez całą noc błagałam Boga, aby w jaki sposób dowiódł, że ja mam słuszność, a nie Amelia; i wyraźnie usłyszałam głos jego: „ty masz racyę, Rusałko, i tylko ty“.

I gdy nazajutrz siostra znów zaczęła wykładać mi fizyologię płciową, zaklinałam się na Boga, że dowiodę jej, iż na świecie nie ma dzieci nieślubnych. Amelia śmiała się ze mnie, ale ja przekonaną byłam o tem bardzo poważnie. I pragnęłam nawrócić ją na moją wiarę, po całych dniach i nocach czekałam tylko na jaką bądź sposobność.

Około Bożego Narodzenia ojciec mój przyjeżdżał zwykle z całą swoją świtą z Wiednia do nas na polowanie. Tej zimy przywiózł ze sobą księcia von Galliera. Miałam lat szesnaście. Od pierwszego spojrzenia wybrałam go na swego kawalera.

Dwudziestopięcioletni, doświadczony, sprytny, w dziwnie prosty sposób rozstrzygnął moje szalone zamiary. Amelia z młodym porucznikiem z Budapesztu znajdowała się zawsze blisko nas i miała nas na oku.

W przeciągu trzech dni nieszczęście stało się. Zwierzyłam się z tem siostrze tegoż jeszcze wieczoru. Amelia pobladła śmiertelnie i zemdlała. Później płakała przez całą noc, biła się w piersi i rwała włosy. Zebrałam cały zapas sił, by ją pocieszyć. Ale to mało pomogło. Ja jednak byłam tak niewzruszona w swoich przekonaniach, że Amelia uklękła wreszcie przedemną, jak przed jakąś istotą wyższą i padła mi do nóg.

Po Nowym Roku ojciec ze świtą opuścił zamek. Ja od tej chwili, gdy się zwierzyłam Amelii, nie spojrzałam ani razu na księcia i on również ze szlachetną skromnością trzymał się zdaleka odemnie.

Wreszcie nadeszła wiosna i czasem doznawałam dziwnie bolesnych uczuć. Błagałam wówczas Boga, żeby nie niszczył mojej wiary w Niego. Na wspomnienie o chwilach, spędzanych z księciem, opanowały mnie zwątpienia, chociaż nie było ku temu żadnego powodu. I wreszcie pewnego wieczoru wrześniowego, gdyśmy siedziały na balkonie, rzekłam do siostry: widzisz teraz jasno, że ja mam słuszność i daj mi spokój raz i nie wspominaj nigdy o twoich poglądach na tę kwestyę. — Nie zaprzeczyła mi ani jednem słowem. Szeroko rozwartemi oczami patrzała na mnie, później gwałtownie rzuciła się w moje objęcia i zaczęła gorąco całować.

Ale gdy około Bożego Narodzenia, z ojcem przyjechał książę na polowanie, zaczęłam doznawać zupełnie nowych nieznanych uczuć.

Ojciec pewnego dnia zastał nas i książę prosił o moją rękę.

Miodowe miesiące spędziliśmy w Neapolu. — Byłam bardzo szczęśliwa. Później pojechaliśmy do zamku Egersdorf w Meranie, by w samotności, zdala od towarzystwa, żyć tylko naszem szczęściem tak długo, dopóki zechcemy.

Zaczęłam tęsknić do dziecka, tak, jak może tęsknić młoda rozkochana kobieta.

Książę tymczasem, jak zauważyłam, zmieniał się w swoich uczuciach do mnie, stawał się coraz chłodniejszy.

Zaczynaliśmy się nudzić.

W tym czasie przyjechała do nas na pewien czas moja kuzynka z Wiednia, hrabina Tolledi. W przeciągu sześciu tygodni zrobiła ze mnie tak zajadłą ateistkę, jak przedtem byłam wierzącą katoliczką. I gdy już nie czułam w sobie ani śladu, ani cienia tej wiary, gdy straciłam wszystko, co mogło być mi pomocą w nieszczęściu, dowiedziałam się, że zabrała mi męża i że spodziewała się dziecka.

Przybitą, zgnębioną, na pół przytomną przywieziono mnie do Wiednia. Po przyjściu do zdrowia, pojechałam do swego ojca prosić go, by się zajął naszym rozwodem.

Przy słowie „rozwód“ ojciec pokazał mi drzwi i kazał jechać do męża. Wówczas udałam się do Berlina, by się zwrócić do adwokata, ale od pierwszej chwili wszędzie w towarzystwach spotykałam ludzi, pokrewnych z duchem mojej kuzynce Tolledi.

Nagle przepełnił duszę moją namiętny pociąg ku wszystkiemu, co nowe, współczesne. Zaledwie minął rok, zaczęłam występować na zebraniach publicznych.

Podczas pierwszego przedstawienia „Heddy Gabler“ poznałam doktora Raporta.

Po kilku dniach słyszałam mowę jego na zebraniach socyal-demokratów.

Wkrótce potem mnie odwiedził. Na początku rozmowy zwrócił się do mnie z serdeczną prośbą, bym porzuciła dotychczasowy bezmyślny tryb życia, że przy mojej kobiecości niezaprzeczonej i wysokich zdolnościach powołania kobiety dawać szczęście mężczyźnie mogę go unieszczęśliwić. Mówił mi, że postępuję, przeciw naturze, że to dobre dla innej ale nie dla mnie. Z początku zaprzeczałam, broniłam się, ale on tak mnie odgadywał, że siedziałam przed nim z miną karconego dziecka. Za trzecią bytnością prosił bym została jego żoną.

Odmówiłam mu, chociaż już zdołałam go pokochać.

Gdzie się tylko pojawiłam opowiadano mi o nim: cały Berlin marzył o nim jak o trybunie narodowym i przyszłym mężu państwowym. Podczas manifestacyi na „Unter den Linden“ byłam świadkiem jak kilkutysięczny tłum witał go. Słyszałam jak robotnicy rozmawiali między sobą, że dla takiego człowieka nic nie ma droższego w życiu nad jego wzniosły cel, ja jedna wiedziałam, że byłam dla niego niemniej drogą. Ale nie miałam już woli. Czułam się zupełnie wykreśloną z liczby ludzi szczęśliwych, dlatego, że zwątpiłam już, że mogę mieć dzieci. Potem nastąpiły okropne dni. Postanowiłam umrzeć i zażyłam morfiny. Posłali mnie do kliniki. Gdy odzyskałam przytomność wykrzyknęłam z przerażenia, że żyję i że wszystko to było daremne. Ale ujrzałam go, stał pochylony nademną. Doktorzy pozostawili nas samych i wówczas.. siły opuściły mnie, rozpłakałam się i opowiedziałam mu wszystko.

Błagałam, by pozwolił odjechać, ale od tej chwili był ciągle przy mnie. Chcąc mnie pocieszyć, mówił mi o rzeczach, w które sam nie wierzył. I wreszcie zrozumiałam, że jeśli mogę być szczęśliwą na świecie to tylko z nim jednym.

Rzuciłam się jemu na szyję i dałam się całować, chociaż czułam się niegodną jego.

Wzieliśmy ślub, on postanowił wziąć kościelny. Rozumiałam dlaczego to robił, ale nie śmiałam mu zaprzeczyć.

I teraz...

Księżna wstała szybko, weszła do sąsiedniego pokoju i przyniosła małego, różowego, niebieskookiego socyal-demokratę, który spoglądał na baronowę poważnym wzrokiem.

Wystaw sobie moje szczęście teraźniejsze.

Baronowa uśmiechnęła się.

— Dla mnie mały baron byłby o wiele droższy, nawet gdyby to była baronówna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.